

Alodia Kawecka-Gryczowa: *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich.* Warszawa 1946. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, str. 115.

Praca ta daje pod pewnym względem mniej, pod pewnym więcej, niż zapowiada jej tytuł. Mniej, ponieważ nie uwzględnia Powiśla (co nie jest ważne) i Warmii (poza dwuwierszową niezwiązaną z całością wzmianką o Gazecie Olsztyńskiej). Więcej, ponieważ rzuca dzieje piśmiennictwa na szeroko zakreślony obraz związków kulturalnych między Polską a Prusami Książęcymi, ponadto zaś przynosi osobny rozdział o Prusach Wschodnich w naszej literaturze.

Autorka pominęła Warmię, świadomie wychodząc z założenia, że „innymi torami szły losy katolickiej Warmii, innego odrębnego też wymaga ona rozdziału, niezależnego od dziejów piśmiennictwa, opartego głównie na mentalności i kulturze protestanckiej, panującej w Prusach i na Mazowszu Pruskim“. To rozumowanie dr Gryczowej, w zasadzie słuszne, powinno ją było jednak doprowadzić do innego wniosku: Piśmiennictwo Warmii należało istotnie wyodrębnić, bo ma ono wiele cech swoistych obok niewątpliwych rysów wspólnych z literaturą Mazur. Można było jednak i należało dokończyć tego wyodrębnienia w ramach „Zarysu“, w formie specjalnego rozdziału. Brak takiego rozdziału w „Zarysie“ odczuwa się jako lukę, o którą będziemy mieć pretensję do autorki, dopóki jej nie zapełni.

Obraz piśmiennictwa w „Zarysie“ podzielony jest cztery rozdziały. Pierwszy pt. „Pełnia związków kulturalnych“ omawia XVI wiek, w którym Prusy były kolebką literatury polskiej i jednym z głównych ognisk reformacji promieniującej stąd na Polskę, na uniwersytecie królewieckim kształciła się głównie młodzież polska i litewska, a

oficyny Seklucjana i Maleckiego tłoczyły masowo polskie druki protestanckie. Rozdział drugi: „Zmierzh“, obejmujący stulecie XVII i XVIII, przedstawia powolne rozluźnianie się i stopniowe gaśnięcie związków kulturalnych wschodnioprusko-polskich pod wpływem reakcji katolickiej w Polsce, niszczących wojen i klęsk żywiołowych, wreszcie naszej słabości kulturalnej i politycznej. Rozdział ten wykazuje ponadto, jak silne było mimo wszystko poczucie wspólnoty kulturalno-językowej polsko-mazurskiej i jak dotkliwy głód książki polskiej. W dalszym ciągu „Zarysu“ autorka charakteryzuje obronę polszczyzny i polskości w Prusach, prowadzoną niestrudzenie przez Mrongowiusza i Gizewiusza, po czym pod znamienym tytułem: „Z czasów ucisku i pogardy“ przedstawia tragiczne zmaganie żywiołu polskiego w Prusach z napierającą nieustannie od połowy XIX w. falą niemieczyzny. Ostatni rozdział, stanowiący jak gdyby dopełnienie, charakteryzuje pokrótce nieliczne przejawy zainteresowania Prusami Wschodnimi w naszej literaturze od Juliana Ursyna Niemcewicza po Melchiora Wańkowicza.

Wbrew podyktowanemu skromnością twierdzeniu autorki, że „Zarys“ nie ma zamiaru przynosić nowego źródłowego opracowania naukowego, należy stwierdzić, że naświetlenie problemów przez dr Gryczową jest o wiele szersze i pełniejsze, niż w skąpej zresztą, dotychczasowej literaturze przedmiotu, oraz że „Zarys“ pod wielu względami wzbogaca i uzupełnia naszą wiedzę o piśmiennictwie polskim Prus Wschodnich. Może nawet autorka zbyt rozrzutnie szafowała faktami i nazwiskami, skutkiem czego skreślony przez nią obraz jest przeladowany szczegółami, które utrudniają percepcję całości, zwłaszcza, że praca nie jest zaopatrzona indeksem. Ponadto szafa zewnętrzna książki cierpi z powodu braku ilustracji. Należało podać bodaj reprodukcję paru starodruków i któregoś z wierszy Kajki, by

czytelnik uprzytomnił sobie, jak wyglądała fraktura, stosowana aż po ostatnie lata w drukach dla Mazurów.

Pomimo ogromnej sumienności, z jaką zbierała i opracowywała materiał (świadczy o niej m. in. wyczerpująca bibliografia przedmiotu, do której trudno dorzucić jakąś ważniejszą pozycję), trafiają się w „Zarysie“ pewne niedociągnięcia i błędy rzeczowe. Błędy te wyliczam poniżej dla poprawienia ich w następnym wydaniu:

Sorkwity leżą w pow. mrągowskim, a nie w nieistniejącym szestyńskim (str. 11). Podawanie w nawiasie nazw niemieckich przy Dąbrownie i Pasymiu (str. 14) jest zbędne. „Pocztą Królewiecką“ nie była pierwszym stałym periodykiem w języku polskim (str. 47) — wyprzedził ją o kilkadziesiąt lat „Mercuriusz Polski Ordynaryjny“ Gorczyzna z 1661 r. Wiersz cytowany przez autorkę z „Poczty“ (str. 47) nie jest inauguracyjny, lecz mieści się na końcu rocznika 1718 i nosi tytuł „Postscriptum Poczty Królewieckiej“. Molitor umarł w 1681 r., należało więc omówić jego utwory przy XVII a nie XVIII w. (str. 51). Mówiąc o zasługach Mrongowiusza, warto może wspomnieć o jego zainteresowaniach Słowianami. Nazwisko Jordana (str. 72) brzmi właściwie Jórdan. Kajka, najwybitniejszy poeta mazurski, zasługiwał na obszerniejsze omówienie; brak też daty jego zgonu (1940). O Karolu Mallku dr Gryczowa pisze niepotrzebnie prawie to samo w dwóch miejscach (str. 88 i 93—4). Jego „Jutrznia na Gody“ ma zupełnie odmienny charakter niż nasze jaselka. Wzmianka o „Głosie Ewangelijnym“ (str. 90) jest niejasna; można by przypuszczać na jej podstawie, że pismo to wychodzi obecnie. Poza tym brak daty urodzenia i zgonu Barcza (1889 do 1943, zamordowany przez Niemców). Z współczesnych poetów mazurskich nie jest uwzględniony Teofil Ruczyński (ur. 1896), autor dość licznych wierszy (przeważnie patriotycznych), rozproszo-

nych po czasopiśmie. Włączanie do historii piśmiennictwa polskiego niektórych pisarzy na tej tylko podstawie, że byli pochodzenia polskiego, względnie poświęcali się „badaniu spraw polsko-pruskich, dziejów i cech (?) ziemi macierzystej“ wydaje się niewłaściwe. Hartknoch, Helwing, Pisański, Gregorius, Buczek uważali się za Niemców i są ściśle związani nie z polską lecz z niemiecką kulturą, podobnie jak i — słusznie pominięci przez autorkę — Pogorzelski, poeta mazurski XVII w., piszący po niemiecku oraz osławiony renegat, lecz wcale tegi mazurski pisarz regionalny, Skowronek. Inna sprawa z Sembrzyckim i Kętrzyńskim, którym „Zarys“ słusznie poświęcił obszerniejsze wzmianki. Szkoda tylko, że autorka nie wspomniała o pierwszym wydaniu „Aus dem Liederbuch“ (false Królewiec, w rzeczywistości Lwów, lata siedemdziesiąte), wykupionym tak dośzczętnie przez agentów pruskich, że zachowało się w Ossolineum w jednym egzemplarzu, z którego sporządzono przedruk w 1938 r. Zbiorkowi temu należało się też dokładniejsze omówienie. W ostatnim rozdziale pominięto ważną publikację Jędrzeja Giertycha: „Za północnym kordonem“.

Wyliczone usterki nie mogą oczywiście w najmniejszym stopniu wpłynąć na ogólny sąd o publikacji dr. Gryczowej. Jest to praca o trwałej wartości naukowej, stanowiąca poważną pozycję w historii literatury i kultury polskiej. Bez „Zarysu“ nie będzie się mógł obejść żaden badacz związków kulturalnych wschodnioprusko-polskich, powinien on też znaleźć jak najszerze rozpowszechnienie wśród nauczycielstwa i innych pracowników kulturalno-oświatowych, trafić do rąk młodzieży, a wreszcie, zgodnie z intencją autorki, dotrzeć do samych Mazurów, by im przypomnieć „jak odwieczne są ich prawa do tej ziemi i do tej mowy, jak dawnych i świetnych czasów sięgają ich tradycje kulturalno-narodowe“.

Witold Kochański